

o tyle daleko jej jeszcze od osiągnięcia trzeciego. Wogóle okazała się ona groźniejszym współzawodnikiem we własnym obozie, niż dla przeciwników.

Jako zalety główne lampy NERNST'A należy podkreślić: 1) Możliwość zastosowania jej do wysokich napięć, co przy stałej dążności elektrotechniki do rozwoju w tym kierunku jest rzeczą niezmiernie ważną, nadając lampie zdolność zastosowania się do jednego z głównych warunków, wymaganych od wszelkiego rodzaju światła, mianowicie do wielkiej podzielności i niezależności wzajemnej źródeł światła; widzieliśmy, że już obecnie wyrabiane są lampy na 500 v., które mogą zatem być bezpośrednio dołączane do sieci tramwajowych. 2) Większa oszczędność od żarówek węglowych w małych typach i jednakowa z małymi lampami łukowymi przy równiejszym podziale światła, miłszem dla oka zabarwieniu i większej stałości światła, braku cieni i mniejszych kosztach obsługi w wielkich modelach. Wreszcie należy zauważyć, że pomimo ciągłej i usilnej pracy nad udoskonaleniem tych lamp,

mają one jeszcze przed sobą widoki znacznego rozwoju, gdyż chemia rzadkich ziem jest jeszcze mało rozwinięta i jesteśmy dopiero na początku badań, dotyczących najlepszego składu palnika. Jako na ujemne strony należy zwrócić uwagę na jej większe skomplikowanie od zwykłej żarówki, co wymaga większej ostrożności i umiejętności w obchodzeniu się z nią i powoduje możliwość częstszych uszkodzeń, na wyższą cenę i na potrzebę pewnego czasu dla zapalenia się lampy (podgrzewanie trwa nieraz przeszło minutę). Dla usunięcia tej ostatniej wady skonstruowano tak zwaną lampę „Express“, opierającą się na tej zasadzie, że równolegle z podgrzewaczem włącza się jedną lub kilka żarówek, które wraz z nim są automatycznie wyłączane po rozpaleniu się palnika; stanowią one jednocześnie rezerwę, ponieważ w razie zepsucia się którejkolwiek części składowej głównej lampy, są automatycznie włączane.

(C. d. n.)

E. Potemski, inż.

Podstawy energetyki.

Napisal H. Czopowski, inż.

(Ciąg dalszy do str. 446 w № 40 r. b.).

71. Właściwość odwracalna przemiany energii kinetycznej w potencjalną wyraża się, moim zdaniem, w mechanice klasycznej, t. j. w mechanice sił, przez zasadę D'ALEMBERT'A. Sposób wyrażenia tej odwracalności jest naturalnie inny, niż my go dzisiaj użyjemy; w epoce „sił“, w której narodziła się ta zasada, musiała być ona wyrażona przez pojęcie „siła“. Zasada D'ALEMBERT'A w mechanice klasycznej brzmi¹⁾: gdy siła działa na punkt materialny, to ten otrzymuje przyspieszenie p ; pomnożmy to przyspieszenie przez masę danego punktu, przedstawmy następnie ten iloczyn w postaci odcinka, zmieńmy wreszcie tok tego odcinka na przeciwny, to nowy odcinek, równy poprzedniemu co do wielkości i kierunku, lecz ze znakiem przeciwnym, przedstawi nam siłę bezwładności; siła ta wraz z siłą rzeczywistą utrzymuje dany punkt w równowadze.

Jak widzimy z powyższego, zasada D'ALEMBERT'A nie jest to twierdzenie dedukcyjne, ani też prawo doświadczalne, lecz tylko narzucony postulat, postawiony w celu możliwości zastosowania twierdzeń statyki do zjawisk ruchu; postulat ten uzyskał prawo obywatelstwa jedynie wskutek swojej praktyczności pod względem naukowym i zgodności rezultatów tego rachunku z rzeczywistością. Stanowi on w szeregu wywodów dedukcyjnych mechaniki pewną lukę, lecz przez tę lukę wszedł nowy zarodek pojęciowy, który dał życie nowemu działowi mechaniki—dynamice.

Analitycznie postulat D'ALEMBERT'A wyraża się: $X - mp = 0$, gdzie X oznacza siłę działającą na dany punkt materialny, m —masę tego punktu, p —przyspieszenie; lecz wyraz ten w tej postaci jest nieplodny w swych zastosowaniach, a nabiera dopiero całej aktualności, gdy go przedstawimy w postaci: $(X - m \cdot p) \cdot \delta x = 0$, gdzie δx oznacza przesunięcie wyobrażalne, lub w szczególnym wypadku rzeczywiste przesunięcie. Jakże przedstawi nam się ten postulat w pojęciach energetycznych? Przedstawiając energię w postaci iloczynu napięcia przez pojemność, wyrazimy ogólnie energię potencjalną przez: $N_1 \cdot \delta [P_1]$, energię zaś kinetyczną przez $N_2 \cdot \delta [P_2]$; równość ilościowa energii da nam równanie:

$$N_1 \cdot \delta [P_1] - N_2 \cdot \delta [P_2] = 0,$$

lecz dla wyrażenia odwracalności przebiegu nie wystarcza to jedno równanie; należy jeszcze przyjąć, iż:

$$\delta [P_1] - \delta [P_2] = 0.$$

Napięcie energii potencjalnej jest identyczne z siłą działającą, pojemność zaś z przesunięciem, t. j. $N_1 \equiv X$ oraz $\delta [P_1] \equiv \delta x_1$. W energii kinetycznej wyrazi na napięcie i pojemność można wyprowadzić tylko drogą pośrednią, gdyż we wzorze $m \cdot \frac{v^2}{2}$ są one niewidoczne. Przyjęliśmy, iż energie:

potencjalna i kinetyczna wyrażają się przez iloczyn, napięcia przez pojemność; chcąc więc z wyrazu na energię wydobyć wyraz na napięcie, należy wartość danej energii podzielić przez pojemność; lecz energia kinetyczna powstaje przez sumację energii elementarnych, przez sumowanie iloczynów elementarnych napięć i pojemności; chcąc więc wydobyć z takiego wyrazu energię, wyraz napięcia, należy go różniczkować według pojemności, uważając, iż pojemnością energii kinetycznej jest droga, przebyta przez dane ciało; otrzymamy więc za pomocą różniczkowania:

$$N_2 = \frac{d\left(m \frac{v^2}{2}\right)}{dx} = m \frac{d^2x}{dt^2} = m \cdot p.$$

Na zasadzie równania powyższego przebieg odwracalny pomiędzy energią kinetyczną a potencjalną przedstawia się w postaci następującej:

$$X_1 \delta x_1 - \left(m \cdot \frac{d^2x}{dt^2}\right) \cdot \delta x_2 = 0 \quad \text{oraz} \quad \delta x_1 - \delta x_2 = 0;$$

po wyrugowaniu z tych dwóch równań jednej z wielkości δx , otrzymamy $(X - m \cdot p) \delta x = 0$.

Zasada więc D'ALEMBERT'A jest szczególnym wypadkiem ogólniejszego pojęcia, pojęcia odwracalności przemian. Przedstawmy powyższe dwa równania energetyczne w innej postaci, a poznamy w nich znane nam równania termodynamiczne. Równanie pierwsze wyraża wogóle, iż suma energii, wchodzących w skład danej przemiany równa jest zeru, co się da wyrazić w ogólnej postaci:

$$\sum E_k = 0,$$

gdzie k numer porządkowy pewnych wartości energii.

Drugie z tych równań wyraża, iż suma pojemności jest równa zeru; to ostatnie równanie przeistoczyć możemy w ten sposób, iż zamiast P wprowadzimy $\frac{E}{N}$ (gdyż $E = N \cdot P$), równanie więc to przedstawi się nam w postaci:

$$\sum \left(\frac{E_k}{N_k}\right) = 0.$$

Obadwa zatem równania:

$$\sum (E_k) = 0,$$

$$\sum \left(\frac{E_k}{N_k}\right) = 0$$

dają nam postać równań, przyjętych w termodynamice dla procesów odwracalnych zamkniętych.

72. zilustrujmy sobie obecnie powyższy przebieg energetyczny za pomocą modelu fizycznego. Modelem takim będzie każde ciało, posiadające idealną sprężystość; ciało takie, naładowane energią kinetyczną, przy spotkaniu się z innym ciałem, nie posiadającym energii kinetycznej, odbije się i po-

¹⁾ P. Duhem. Ewolucja mechaniki. Str. 38.

wróci do położenia pierwotnego, czyli zyska z powrotem utraconą wartość energii potencjalnej.

Przypuśćmy obecnie, że ciało dane nie jest absolutnie sprężyste, t. j. że nie posiada własności oddawania w całości energii kinetycznej, lecz część tej energii zamieni na ciepło; jakże w danym wypadku przedstawia się wyżej przytoczone dwa równania energetyczne?

Jeżeli zechcemy śledzić *jedynie* ilości energii *kinetycznej* i *potencjalnej*, to pierwsze równanie zamieni się na nierówność:

$$\Sigma(E_k) < 0,$$

gdyż część energii przeszła w ciepło, którego podług założenia nie bierzemy pod uwagę.

Drugie z tych dwóch równań ulegnie przeistoczeniu następującemu: Ciało niezupełnie sprężyste po odbiciu się niedosięgnięciu pierwotnego położenia, powstanie wskutek tego nierówność: $P_1 > P_2$, lub też w ogólnej postaci:

$$\Sigma \left(\frac{E_k}{N_k} \right) > 0;$$

wzór ten objaśnia, iż przy przebiegu *nieodwracalnym strata pojemności wzrasta*. W równaniach powyższych nie trudno dojrzeć funkcji, nazwanej *entropią* i wprowadzonej do rachunku przez termodynamikę.

73. Termodynamika obrała sobie za przedmiot badanie przemian energii cieplnej na pracę i przytem w szczególnym wypadku, gdy przemiana ta odbywa się odwracalnie.

I w tym razie, jak w poprzednim, do matematycznego wysłowienia odwracalności przemian, potrzebujemy w termodynamice również dwóch równań.

Tak zwane pierwsze równanie termodynamiki wyraża niezniszczalność energii, t. j. iż suma powstających energii przy danej przemianie jest stałą, czy też, w innym wysłowieniu, suma ta jest równą zeru. O ile pierwsze równanie termodynamiki jest dla nas zrozumiałem i fizycznie uchwytnem, o tyle drugie pozostaje fizycznie niepojętem.

Drugie równanie termodynamiczne twierdzi, iż dla przemian odwracalnych i kołowych: $\Sigma \left(\frac{Q_k}{T_k} \right) = 0$; postawmy sobie pytanie, jakie będzie wysłowienie tego równania w pojęciach fizycznych; musimy na to odpowiedzieć, iż nie mamy takiego wysłowienia; możemy tylko powiedzieć, że funkcja taka a taka (t. j.: $\Sigma \left(\frac{Q_k}{T_k} \right) = 0$) jest równą zeru, lecz jest to wysłowienie czysto matematyczne, które nie zaspakaja umysłu ludzkiego, szukającego znaczeń fizycznych dla pojęć matematycznych.

74. Matematyka, odtwarzając zjawiska przyrody przez symbole i przez łączące te symbole funkcje matematyczne, winna nam z powrotem dać odczytać w swych wzorach zjawiska rzeczywiste; żądanie więc umysłu naszego wykazania znaczenia fizycznego funkcji $\frac{Q}{T}$ jest uzasadnione.

Matematyka też nie pozostaje w tym względzie dłużną i powiada, iż dla każdego jej wzoru można utworzyć *nieskończenie dużą ilość* znaczeń fizycznych, jeżeli tylko ten wzór wyraża jakąbądź chociaż jedną przemianę fizyczną.

Twierdzenie to wyprowadził POINCARÉ¹⁾, opierając się na drugim równaniu LAGRANGE'A; jest to twierdzenie wielkiej doniosłości, gdyż nadaje specjalny kierunek naszemu światopoglądowi.

Umysł nasz ma dążność do przypisywania tak zwanym objaśnieniom otaczających nas zjawisk pewnej absolutnej wartości i w wyszukaniu „modelu“, odtwarzającego przebieg pewnego zjawiska, chce widzieć zaspokojenie tej metafizycznej dążności.

Powyższe twierdzenie POINCARÉ'GO rozczarowuje nas w tem zapatrywaniu, gdyż przekonywa, że wartość modeli jest zupełnie względna, gdyż one nam nic nie objaśniają, lecz tylko *ilustrują* daną funkcję, ilustrują zachodzące przemiany w danym zjawisku.

Gdy więc przemiany, zachodzące w pewnym zjawisku i ujęte w pewną funkcję, *odtworzymy* za pomocą odpowiedniego modelu, to nie przypisujemy temu modelowi jakiegis

wartości jednoznacznej, lecz przyjmijmy go tylko jako jedną z wielu ilustracji danego zjawiska.

Historia każdej z nauk przedstawia całe szeregi takich modeli, które z postępem bezpośrednich badań świata zewnętrznego ulegają przemianom. Przypomnijmy sobie przykłady z teorii: ciepła, światła, elektryczności; wszystkie te nauki posiadały modele, w których chciały znaleźć wyjaśnienia swych zjawisk, modele te się zmieniały, a pozostały tylko w całej swej wartości zależności funkcyjne zmiennej, obserwowanych w danym zjawisku.

Najtrwalszym modelem, jaki nam pozostał jeszcze z czasów starożytnych, jest to model „atomów“, lecz ten atom w miarę rozwoju nauk został tak silnie obciążony różnemi dodatkowemi pojęciami i *kazano* mu spełniać tyle czynności, że wkrótce rozplynać się on musi w pojęciu więcej ogólnem, które ze swej strony nie będzie bynajmniej ostatecznem.

Do podobnych modeli pozwolę sobie również zaliczyć pojęcie „przypadkowości“, postawione w celu wyjaśnienia nieodwracalności i w celu zbudowania na tem pojęciu termodynamiki. Model ten zdaje się być bardzo oryginalny, gdyż łączy, jakby się zdawało, dwa światy różne, świat porządku i prawidłowości ze światem przypadkowości; lecz zwróćmy uwagę, żeśmy w tym ostatnim „świecie“, t. j. w świecie przypadkowości, *zrobili* ład matematyczny, ład ten—czyli prawidłowość—jest zrobiony przez tenże umysł ludzki, który należy w zupełności do świata, w którym, jak powiadamy, odbywają się prawidłowości; a więc świat przypadkowości jest dziełem naszego umysłu, i zjawiska, występujące w niem, są tylko zwierciadłem tegoż umysłu. Nie egzaltujmy więc naszego dzieła, nie przypisujmy mu właściwości „metafizycznych“, gdyż będziemy w roli tego bohatera, który, chcąc wydobyć się ze studni, ciągnął się do góry za własny warkocz.

Lecz każdy umysł ludzki posiada większą lub mniejszą potrzebę używania modeli do uzmysłowienia przemian, jakie odbywają się w danym zjawisku. Dla zaspokojenia tej potrzeby umysłu i w tym tylko celu mogą być wynajdywane modele, mogą być czynione ilustracje danych zjawisk.

Entropia. 75. Powyższe wyjaśnienie zakresła nam granice odpowiedzi na pytanie, co to jest entropia? Odpowiedź więc na to pytanie nie powinna zawierać nic metafizycznego, gdyż to przechodzi granice naszej poznawalności, nie powinna zawierać nic subiektywnego, gdyż wtedy nie zrozumiemy się; dane więc pytanie sprowadza się do następującego: jakie fizyczne znaczenie posiada funkcja $\frac{Q}{T}$ lub $\frac{dQ}{T}$, czyli w jaki sposób *zilustrować* możemy tę funkcję oraz jej właściwość, że dla przemian odwracalnych $\Sigma \frac{Q_k}{T_k} = 0$, dla nieodwracalnych zaś: $\Sigma \frac{Q_k}{T_k} > 0$. Stawiając takie pytanie, jednocześnie musimy być przygotowani, iż model taki nie wniesie nic nowego do pojęcia entropii i że utworzony model nie będzie jedyny.

Powróćmy obecnie do przykładu wyżej przytoczonego, w którym przemiana energii kinetycznej w potencjalną jest odwracalna. W przykładzie tym wykazaliśmy, iż: $\frac{E}{N}$ jest przesunięciem, jakiemu uległo dane ciało, w tej więc przemianie wyraz: $\frac{E}{N}$ posiada swe znaczenie fizyczne, i na podstawie tego staje się jasnym, dlaczego w przemianach odwracalnych i zamkniętych: $\Sigma \frac{E}{N} = 0$, w nieodwracalnych zaś: $\Sigma \frac{E}{N} > 0$.

Do wytworzenia sobie ogólnego obrazu entropii wystarsza, mojem zdaniem, powyższy przykład i może on służyć jako jeden z modeli, umysławiających właściwości funkcji, zwanej entropią.

Entropią w danym przykładzie będzie rzeczywiste przesunięcie; dla zjawisk więc odwracalnych i zamkniętych w znaczeniu wyżej wyłuszczonego, suma tych przesunięć musi być równą zeru, gdyż w przeciwnym razie ciało nie wróciłoby do pierwotnego położenia, co jest założeniem przemian odwracalnych; gdy jednakże energia kinetyczna ciała danego, przemieniając swą postać na potencjalną, ulegnie rozszczepieniu

¹⁾ W przedmowie do dzieła „Elektryczność i optyka“.

(przez zamianę np. na ciepło), ciało dane nie dojdzie do swego pierwotnego położenia, a wtedy: $\sum \frac{E}{N} > 0$, t. j. droga, przebyta w jednym kierunku, będzie większą niż droga, przebyta w kierunku odwrotnym; brak tego kawałka drogi znajdzie swój równoważnik w wyrazie na energię rozszczepioną. Nic więc w tym przebiegu *tajemniczo nie ginie*, lecz tylko następują równoważące się przemiany pomiędzy napięciami a pojemnościami. Ponieważ treść wszystkich zjawisk nas otaczających stanowi przemiana energii, połączona z jej rozszczepianiem, przeto wszystkie zjawiska są nieodwracalne, co streszczamy w *mistycznie* brzmiącym wyrażeniu: *entropia świata wzrasta*. Chcąc uzmysłwić sobie to twierdzenie, wyobraźmy sobie, iż wszystkie postacie energii świata nas otaczającego są zamienione na energię potencjalną w odniesieniu do naszej ziemi, przebieg więc zjawisk w tym razie będzie polegał na przemianie energii potencjalnej w kinetyczną i odwrotnie; jeżeli przypuścimy następnie, że przemiana ta odbywa się z rozszczepieniem energii, stanem końcowym tej przemiany będzie równość napięć tych energii, w której przeszła pierwotna energia potencjalna naszego fikcyjnego świata. W takim modelu świata wzrastającą entropią będą wzrastające *odległości*, których dane ciała nie mogą przebyć w celu osiągnięcia swych pierwotnych pozycji.

Spotkać może mnie zarzut, że model ten tyczy się tylko

przemian dwóch energii: kinetycznej i potencjalnej, nie może więc być rozrzucony na wszystkie inne energie; tak też jest rzeczywiście: przemiana energii w każdym zjawisku odbywa się w sposób różnorodny, fizyczne więc znaczenie entropii będzie za każdym razem inne, i szczegółowa analiza danych zjawisk pozwoli w każdym poszczególnym wypadku określić to znaczenie; lecz gdy chcemy zilustrować pojęcie ogólne entropii, przykład powyższy, moim zdaniem, zaspakaja w zupełności tę potrzebę umysłu naszego.

Zwróćmy się jeszcze do naszego modelu kinetyczno-potencjalnego z zapytaniem, gdzie się podziada entropia danego układu, lub też, ściślej formułując zapytanie, jaki równoważnik zastąpił powstałą entropię, czyli powstały brak przesunięcia? Równoważnik ten znajdziemy, wychodząc z założenia, iż energia rozszczepiona jest energią cieplną, a na zasadzie niezniszczalności energii otrzymamy równanie:

$$A \cdot \Delta S \cdot m \cdot g = C_m \cdot m \cdot \Delta T,$$

gdzie ΔS oznacza powstałą entropię, C_m — współczynnik ciepły jednostki masy, ΔT — przyrostek temperatury danego ciała; z powyższego równania widzimy, iż:

$$\Delta T = \frac{A}{C_m} \cdot g \cdot \Delta S.$$

Wzór ten wyraża, iż każdemu przyrostkowi entropii odpowiada pewien ściśle oznaczony przyrostek temperatury.

(C. d. n.)

Statystyka stowarzyszeń i zakładów społecznych w Królestwie Polskiem i dziewięciu ziemiach zachodnich Cesarstwa.

Trzy są czynniki organizacji pracy: rząd, kapitał i „dobra wola” społeczna.

Rząd — w szerszym pojęciu tego wyrazu — t. j. zarządy państwa, krajów, ziem, gmin i miast, organizuje wymiar sprawiedliwości, zakłada akademie i uczelnie, uzbraja armię i flotę, buduje i wyzyskuje drogi, gromadzi oszczędności osób prywatnych i obraca je na cele kredytu, normuje przemysł i handel, wreszcie prowadzi przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe na własną rękę.

Kapitał działa we wszystkich dziedzinach, na których organizacja pracy daje mu możność wytwarzania „nadwartości”: prócz rolnictwa, przemysłu przetwórczego i handlu kapitał znalazł dla siebie pole działania w dziennikarstwie, szkolnictwie, lecznictwie; prócz przedsiębiorstw budowlanych, przewozowych i kredytowych, kapitał zakłada również przedsiębiorstwa teatralne, turystyczne, artystyczne i in., których eksploatacja może mu zapewnić pewien zysk.

Wreszcie są objawy organizacji pracy, zapoczątkowanej nie z obowiązku, ani w celu wyzysku, w której jedynym bodźcem do czynu jest *dobra wola* i poczucie obowiązku jednostek, a które mimo to wytwarzają niemniej wielkie i niemniej wniosłe dzieła użyteczności publicznej. Czynniki ten podnieść należy w teorii nauki o organizacji pracy do równego z pierwszymi dwoma rzędu.

W każdej więc dzierzawie, czyli archii, współzrędnie istnieją trzy władztwa, czyli kracye: władztwo rządu, władztwo kapitału i władztwo inicjatywy społecznej. Są to trzy synterytoryalne państwa w obrębie jednego politycznie zespolonego obszaru ziem, których działalność, wzajemnie się uzupełniając, wytwarza to, co zwiemy życiem socyjalnym.

Trzy te systematy organizacji posiadają ściśle wyodrębniające je cechy.

Władztwo rządu jest wynikiem usiłowań moralnej większości ogółu; mniejszość w państwie rządu działać może tylko w sensie biernym lub przeczącym; udział w państwie rządu obowiązujący jest zarówno dla sympatyzującej z nim większości jak i dla wrogo względem niego usposobionej mniejszości — pod groźbą utraty prawa współżywania; wysiłki oddzielnych grup politycznych sprowadzają się do walk o utworzenie większości w imię zasady *ôte-toi de là que je m'y mette*.

Władztwo kapitału oparte jest na przywileju jednostki; w swojej sferze działania kapitał jest samowładny, rządzi się, układa i paktuje z organizowanymi przez się masami jedynie ze względu na swój przywilej wytwarzania renty. Renta, czyli oprocentowanie jest cechą znamioną kapitału: pieniądź

lub sztaba złota, zrzekając się prawa do oprocentowania, przestaje być kapitałem. Udział kapitału w organizacji pracy na pewnym terytoryum podległy jest prawu popytu i podaży: gdzie istnieje chęć i potrzeba pracy, zjawia się kapitał niezależnie od przychylności lub wrogości innych warunków. Kapitał szuka „potrzeb ekonomicznych”; im większe w kraju jest nagromadzenie tych potrzeb, tem większem staje się jego „ujarzmienie przez kapitał”; kapitał za swe usługi w organizacji pracy, t. j. za urządzenie „pracowiska”, czyli warsztatu, zrzeszenie pracowników i ujęcie ich w karby „dyscypliny technicznej”, każe sobie płacić nadwartością wytworów. Kapitał gra na tej nadwartości, zaprzęgając ku temu cały zapas nagromadzonej w kraju wiedzy i umiejętności. Stosunek władztwa kapitału do władztwa rządu normuje się również prawami podaży i popytu. Im większa jest niezależność finansowa rządu, uwarunkowana umiejętnym pogodzeniem praw większości z wymaganiami i dążeniami mniejszości, tem niższa jest cena usług kapitału, oddanego na potrzeby finansowej gospodarki rządu. Są chwile, kiedy rządy wywłaszczają przedsiębiorstwa kapitału, bywają również czasy, kiedy kapitał bierze w zastaw i eksploatację organizacje rządowe.

Władztwo społeczne, społecznowładztwo lub socyokracja, przestrzega praw mniejszości lub oddzielnych jednostek, udział w jego pracach nie jest obowiązkowy, lecz oparty na dobrej woli. Społecznowładztwo ma na celu jedynie altruistyczne zaspokojenie obsługiwanej przez się potrzeby społecznej. Poszanowanie woli jednostki posunięte jest do pietyzmu: tylko najwyższa władza w państwie decyduje się na zmianę postanowień zapisodawców. Urządzenia społecznowładztwa posiadają cechę wiekowej trwałości; zapisy ANNY JAGIELŁONKI przetrwały losy dynastji całych, ruinę państw, wieki burz i zamętu. Idee innych zapisów, fundacyi STASZCICA lub KAROLA BRZOSTOWSKIEGO, jak widma zakłętę niepokoją społeczeństwo, aż się z czasem w czyn zamieniają. Indywidualizm cechuje społecznowładztwo we wszystkich jego objawach: malkontenci jakiegoś stowarzyszenia organizują własną siedzibę i rozpoczynają działalność na własną rękę według własnego programu. Rozległe zrzeszenia spółek pozostawiają zupełny samorząd oddzielnym w skład ich wchodzącym organizacyom.

Społecznowładztwo przejawia się we wszystkich dziedzinach pracy publicznej. Buduje drogi, zakłada uzdrowiska, szkoły, szpitale i przytułki, wznosi świątynie i urządza cmentarze, spieszy z pomocą pogorzelcom i powodzianom, organizuje wystawy, wydawnictwa, konkursy, zawiązuje towarzy-